Posłuchaj

()

Publikujemy dzisiaj „przedruk” z onepeterfive na temat wielkopostnej wstrzemięźliwości seksualnej.

Publikujemy, ponieważ rzadko coś na ten temat przeczytać można, ale z pewnym ostrzeżeniem (*caveat)*, ponieważ:

1. *Onepeterfive* po apostazji swojego założyciela Petera Skojeca praktykuje niebezpieczny szpagat pomiędzy wszystkimi odmianami konserwatywnego lub tradycyjnego katolicyzmu łamiąc w ten sposób logiczną zasadę wyłączonego środka.
2. Autor Matthew Plese jest najwyraźniej członkiem Opus Dei udzielającym się we wszystkich możliwych katolickich mediach.

I co w tym złego?

Jeśli źródło podające nawet prawdziwą naukę jest zatrute, to nauka też w jakimś stopniu zostaje zafałszowana.

Dlatego wspomniany artykuł nie nadaje się w 100% do naśladowania.

A teraz nasze zarzuty do co *onepeterfive*:

ad 1.

Onepeterfive uznaje Franciszka jako papieża, chociaż ma zastrzeżenia do niektórych jego nauk nie określając ich jednak mianem herezji.

Strona ta trzyma z Kościołem regularnym kanonicznie, ale promuje także Bractwo św. Piusa X nie pisząc o nadużyciach seksualnych tego ostatniego.

W sumie unika w ostatnich latach wszelkich konfliktowych tematów uciekając w rodzinę, estetykę i liturgię, by nie tracić czytelników.

Udziela swoich łamów różnym poglądom, ale kropki nad i nie stawia. Niestety od apostazji Skojeca mało tam ciekawych artykułów, więc autor rzadko też na nią zagląda.

ad 2.

Skoro Matthew Plese cytuje „Drogę” Josemaría Escrivá to przyjąć trzeba, że jest on supernumerariuszem Opus Dei, chociaż tego, zgodnie z zaleceniami Opus Dei nie upublicznia, podając się za dominikańskiego tercjarza, którym także być może, bo Opus Dei tego nie zabrania.

Jeśli bowiem członkiem „Dzieła” nie jest, to trudno zrozumieć, dlaczego akurat w kontekście innych ojców i doktorów Kościoła akurat Escrivá cytuje. Ponieważ w Opus Dei tak uczą, patrz nasz cykl na temat tego ruchu.

Inaczej trudno zrozumieć, dlaczego Amerykanin z Chicago pozbawiony hiszpańskiego pochodzenia, sądząc po jego nazwisku, powołuje się na hiszpańskie zwyczaje wstrzemięźliwości seksualnej. Ponieważ to w Opus Dei usłyszał.

Opus Dei jest niestety gnostycką sektą sprawiającą wrażenie konserwatywnego katolicyzmu.

Życie w Opus Dei jest obozem pracy oraz pasmem wymagań niemożliwych do spełnienia. Dotyczy to zwykle supernumerariuszy, to jest świeckich członków Opus Dei, którzy mają:

- robić karierę w świecie,
- prowadzić prawie monastyczne życie i rodzinne zarazem,
- spełniać standardy Opus Dei,
- być Opus Dei we wszystkim posłuszni.

Zwykle tego rodzaju życie kończy się załamaniem psychicznym oraz uzależnieniem od środków psychotropowych, by temu wszystkiemu sprostać.

Główne zastrzeżenie do artykułu Plese dotyczy zrównania Naturalnej Metody Planowania Rodziny (NFP), to jest współżycia w okresie niepłodnym ze wstrzemięźliwością praktykowaną seksualną podczas Wielkiego Postu.

Tę pierwszą odrzucamy, ponieważ jest ona formą naturalnej antykoncepcji. To, co Pius XII zezwolił w ramach wyjątków stało się po Soborze regułą.

To prawda, że NFP łączy się ze wstrzemięźliwością w okresach płodnych, zatem tych, przez Boga do zapłodnienia przeznaczonych. A tego rodzaju wstrzemięźliwość jest jak najbardziej wbrew naturze – *contra naturam*.

Ale w NFP jest to nienaturalna wstrzemięźliwość stała, podczas gdy wstrzemięźliwość postna jest czasowo ograniczona.

W odróżnieniu od NFP małżonkowie katoliccy nie patrzyli kiedyś w okresie postu nerwowo na termometru licząc nerwowo w te i we wte, czy można współżyć czy też nie można. Wiedzieli bowiem, że przez kolejne sześć tygodni nie można.

Jak autor sam doświadcza stosując post alkoholowy względnie bezalkoholowy dużo łatwiej powstrzymywać się od czegoś przez określony okres czasu, niż robić to od czasu do czasu bez z góry wyznaczonych ram.

Przez Wielki Post można spać w drugiej sypialni lub na kanapie, skoro nastąpił post. Natomiast zachowanie tego typu na co dzień będzie traktowane jako wyzwanie rzucone małżeńskiej wspólnocie łoża.

Przecież już prorok Joel w kontekście postu (Joel 2,16) mówi:

> Niech wyjdzie oblubieniec ze swojej komnaty a oblubienica ze swego pokoju!

Nie można zatem twierdzić, jak sugeruje to Plese, że praktykowanie wstrzemięźliwości podczas postu lub przed przyjęciem komunii świętej było dawną formą praktykowania NFP. Nie było, bo cel był inny.

Celem NFP jest uprawianie bezpłodnego seksu, celem wstrzemięźliwości postnej jest lepsze przygotowanie do Wielkanocy

przez uśmierzenie zmysłów.

Niestety człowiek jest tak skonstruowany, że im więcej zmysłowości, tym mniej duchowości i odwrotnie.

Poza tym brak spożywania mięsa lub jego ograniczenie także popęd seksualny, przynajmniej u mężczyzny, osłabia. Jak brak białka zwierzęcego to brak białka zwierzęcego.

Trzeba sobie w tym kontekście powiedzieć, że seks w małżeństwie nie jest niczym złym i – o ile nie wyklucza przekazania życia – nigdy nie jest grzechem śmiertelnym, patrz nasz cykl na ten temat.

Ludzie mają do tego prawo, gdyż współżycie jest długiem zaciągniętym w momencie zawierania małżeństwa. Jak się zaciągnęło, to trzeba się z tego wywiązać.

Kobieta kolejne dzieci rodzi, a mężczyzna tę gromadkę ewentualnie pracując na kilku etatach utrzymuje. Taka jest katolicka rzeczywistość. Jest współżycie, są konsekwencje, jak ktoś nie chce, to niech się nie żeni.

Kościół nigdy pożycia małżeńskiego w poście nie zabraniał, ale do wstrzemięźliwości w tym okresie zachęcał. Jest to wielka różnica.

Podobnie mięso i alkohol nie są niczym złym, ale okresowo powstrzymywać się od nich warto, by pewnych pozytywnych

skutków abstynencji doświadczyć.

Podobnie jest w powściągliwością małżeńską podczas Wielkiego Postu. Warto ją praktykować, by poczuć jej skutki.

Tyle osób praktykuje obecnie jakiś *my challange* – „moje wyzwanie” podejmując tego lub innego rodzaju zobowiązanie.

Można postanowić sobie tę wstrzemięźliwość wypróbować, podobnie jak trzydniową wstrzemięźliwość przed przyjęciem komunii.

Jeśli jakiejś parze to za długo, to przynajmniej w Wielkim Tygodniu. Ostatni raz współżyć w Niedzielę Palmową i potem do Wigilii Wielkanocnej wytrzymać.

W przyszłym roku można zawiesić współżycie na dwa tygodnie, potem na trzy, aż dojdzie się do sześciu tygodni. Podobno Polacy współżyją średnio raz w tygodniu, więc wielkiego bólu nie będzie.

Warto przy tym wszystkim pamiętać o tym, że Pan Bóg nie oczekuje od nas rzeczy niewykonalnych i daje siłę i łaskę do spełnienia naszych zadań.

Jeśli jakieś pary na widok sześciotygodniowej abstynencji seksualnej odczują przerażenie, to winny sobie zadać pytanie, na czym się w sumie ich małżeństwo opiera, skoro nie potrafią nic innego ze sobą robić?

A co będzie w razie czyjejś choroby? Wyjazdu? Wyjazdu któregoś z nich za granicę do pracy? Wdowieństwa?

Przecież praktykowanie wstrzemięźliwości w obecności współmałżonka bardzo sprzyja zachowaniu wierności małżeńskiej jako takiej.

Dobre jest jedzenie, ale dobrym jest i post. Amen.

Oto zalinkowany artykuł.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related